

Nieludzka decyzja rządowego FRS

4 listopada 2020

W szczycie epidemii, kiedy kryzys gospodarczy dopiero się zaczyna, rządowy Fundusz Rozwoju Spółek dał zielone światło na likwidację słynnego zakładu w Świnoujściu. Pracownicy stoczni Gryfia są zdruzgotani. Utrata pracy w tak trudnym okresie może oznaczać pozbawienie środków do życia. Promykiem nadziei jest inicjatywa, z jaką wyszedł lokalny samorząd.



Wyrok na stocznie Gryfia został już podpisany. 200 pracowników świnoujskiego zakładu lada dzień otrzyma wypowiedzenia. Władze Morskiej Stoczni Remontowej Gryfia S.A. z siedzibą w Szczecinie, będącej właścicielem przybytku zachowują się tak, jakby los ludzi, którzy wkładali swój trud w rozwój zakładu, kompletnie ich nie obchodził.

„To dla nas katastrofa” – mówi w rozmowie z portalem GS24 Bartłomiej Szmyt, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy Morskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”. „Oni łamią prawo, wszystkie porozumienia i ustawę o związkach zawodowych” – mówi, wskazując na niezgodny z prawem tryb wypowiedzania umów o pracę. „To typowo PiS-owska strategia. Zupełny brak poszanowania ludzi i nie liczenie się z nimi”.

„Bo u nas w stoczni pracują mąż i żona, brat i siostra, ojciec i syn” – tłumaczy działaczka związkowa Anna Stawicka. „Do tego przecież z nami kooperowali różni podwykonawcy. To masa ludzi, która znajdzie się bez pracy, bo teraz, w czasach pandemii jej po prostu zaczyna brakować” – mówi i opowiada o zwolnieniach z pracy tych pracowników, którzy do tej pory mieli zatrudnienie w Niemczech, o kompletnej zapaści turystyki w Świnoujściu, o

braku niemieckich klientów na bazarach przygranicznych.

Wypowiedzenia mają zostać wręczone na spotkaniu z zarządem 9 listopada. Władze spółki chcą sprzedaż zakład, a zyskiem z transakcji i parkiem maszynowym wywiezionym ze Świnoujścia zamierzają wzmocnić stocznię w Szczecinie. „My ten majątek ze Świnoujścia z naszej części, czyli doki, sprzęt pływający, czyli wszystko, co będzie nam potrzebne, całą infrastrukturę, musimy przenieść i chcemy przenieść do Szczecina, żeby mieć pełne portfolio doków” – mówi dla „Rzeczpospolitej” prezes Gryfii Krzysztof Zaremba.

„To nie tak miało wyglądać” – mówią stoczniowcy, którzy w 2013 roku, kiedy ich zakład został wchłonięty przez podmiot ze Szczecina, słyszeli piękne słowa o inwestycjach, rozwoju i poważnych zleceniach. Menedżerowie ze stolicy województwa okazali się na tyle marnymi zarządcami, że obecnie stocznia w Świnoujściu znajduje się w katastrofalnej sytuacji finansowej. Rozwiązaniem mogłoby być wsparcie inwestycyjne ze strony rządu, który przecież wielokrotnie deklarował, że restauracja przemysłu stoczniowego jest jego strategicznym celem. Takiego wsparcia jednak nie będzie, a władza, która składała obietnice, okazała się grabarzem, nie wybawicielem.

„Docierają do nas informacje, że w chwili obecnej wywożony jest sprzęt, a doki przygotowywane są do opuszczenia Świnoujścia. By do tego nie dopuścić, chcemy wyjść jako samorządowcy z konstruktywną ofertą dla rządu. Mamy doświadczenia w zakresie komunalizacji firm i majątku państwowego, mamy również doświadczenia w zakresie pozyskiwania inwestorów dla obszarów postoczniowych. Uważamy, że stworzenie w tym miejscu morskiego parku przemysłowego dałoby szansę na zatrudnienie dla kadry świnoujskiego oddziału Gryfii, jak również na stworzenie nowych miejsc pracy u kilku lub większej ilości inwestorów, którzy zdecydowaliby się rozwijać swoje biznesy w tym miejscu, mógłby tam powstać swoisty klaster morski” – mówi „Rz” Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego.

Samorząd województwa wraz z władzami Świnoujścia opracował plan ratunkowy, który umożliwiłby uratowanie miejsc pracy. Na miejscu stoczni miałyby powstać Świnoujski Morski Park Przemysłowy, w którym pracę mieliby znaleźć wyrzuceni z Gryfii. Samorządowcy zalecają więc dyrekcji ze Szczecina wyodrębnienie podmiotu obsługującego świnoujski majątek stoczniowy, który to podmiot następnie miałyby zostać skomunalizowany, a w dalszej kolejności – doinwestowany we współpracy z przedsiębiorstwami z innych stron kraju.

„Teren Morskiej Stoczni Remontowej w Świnoujściu, to miejsce z ogromnym potencjałem gospodarczym. Wciąż nie brakuje tam ludzi o wysokich kwalifikacjach w branży remontów statków oraz budowy instalacji offshore. Niedopuszczalne jest zmarnowanie takich aktywów gospodarczych” – wyjaśnia Olgierd Geblewicz.

Wszystko wskazuje jednak na to, że rząd robi to po swojemu, a więc zakład zlikwiduje, a jego pracownikom zaproponuje co najwyżej pracę w Szczecinie – 100 km od domu.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu